

Koniec z państwem kłamstwa

Sprawa Lecha Wałęsy, czyli tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa PRL o pseudonimie „Bolek”, nie kończy się wraz z ujawnieniem przez IPN zawartości jego teczek; personalnej i pracy. Ta sprawa dopiero się zaczyna. I nie ma tu znaczenia, ile razy jeszcze Lech Wałęsa zaprzeczy współpracy z SB, czy też potwierdzi swoje całkowite lub tylko częściowe uwikłanie. Niestety, robił i jedno i drugie i za każdym razem tracił na wiarygodności, rozprzedawanej w końcu firmie „cinkciarz.pl”. Nie ma też znaczenia dla sprawy, ilu jeszcze ludzi w Polsce będzie podtrzymywało mit Wałęsy, solidaryzując się z nim, np. zapraszając na manifestacje KOD czy podważając autentyczność zgromadzonej na jego temat esbeckiej dokumentacji. To ci, którzy nie pozwalali Wałęsie na najmniejsze nawet chwile słabości czy raczej szczerości. Wiedzieli, kim jest, ale sami byli jak on uwikłani w komunistyczny system, później w złodziejską tzw. transformację systemu i prezentowali tę samą co Wałęsa pogardę dla zwykłych Polaków, tych którzy się „nie załapali” na zmiany. Upadek Wałęsy byłby ich upadkiem. Tak więc pompowano Wałęsę niczym gigantyczny balon mający się unosić bezpiecznie, bo wysoko ponad naszymi głowami. Kompromitująca Wałęsę dokumentacja SB, trzymana w ukryciu przez Czesława Kiszczaka przez cały okres III RP, nie miała ujrzeć światła dziennego. Kiszczak w liście adresowanym do Biura Akt Nowych (nie było jeszcze IPN-u) zastrzegał, żeteczka TW „Bolka” ma zostać ujawniona dopiero po pięciu latach

od śmierci Lecha Wałęsy. Stało się inaczej, ale nie wiemy czy wdowa po Kiszczaku ujawniła teczki Wałęsy samodzielnie, czy z czyjś polecenia. Czy kryje się za tym jakiś strategiczny plan, specjalna operacja dawnych służb, itd.

Poważny problem, jaki ma teraz Wałęsa, chcąc nie chcąc, jest także naszym problemem. Nas wszystkich, którzy zaufali Wałęsie, powierzając mu kierowanie związkami zawodowymi „Solidarność”. Wszystkich walczących o jego dobre imię w stanie wojennym i nas wszystkich głosujących na niego w pierwszych po wojnie wolnych wyborach prezydenckich w 1990 roku. My wszyscy oszukani, zmanipulowani, naiwni, w tym niżej podpisany jako prowadzący telewizyjną kampanię Lecha Wałęsy, mamy teraz obowiązek domagać się od państwa polskiego ostatecznego zakończenia sprawy TW „Bolka” zgodnie z polskim prawem i elementarnym poczuciem sprawiedliwości.

Skoro historycy IPN-u potwierdzają autentyczność teczek TW „Bolka”, to prokuratorzy IPN-u winni jak najszybciej wznowić sprawę Lecha Wałęsy przed sądem lustracyjnym. Tym samym sądem, który uznał Lecha Wałęsę za osobę pokrzywdzoną przez aparat bezpieczeństwa PRL, co z kolei dało IPN-wi, a bardziej jego prezesowi Leonowi Kieresowi, prawo przyznania Wałęsie „statusu osoby pokrzywdzonej”. Nowe, zgromadzone w teczkach TW „Bolka” fakty, zaprzeczają sądowym oświadczeniom Lecha Wałęsy o braku współpracy z SB. Dowodzą, że była ona świadoma i dobrowolna, że trwała przez wiele lat, a informacje przekazywane przez Wałęsę szkodziły wielu ludziom, głównie kolegom Wałęsy ze

Stoczni Gdańskiej. Nowe fakty to także niezbite dowody na to, że Wałęsa za przekazywane SB donosy wielokrotnie otrzymywał wynagrodzenie. To nie były wygrane w totolotku, jak zapewniała nas w swoich memuarach Danuta Wałęsowa.

Wałęsa, który wyprowadził w pole miliony Polaków, przez 40 lat oszukiwał swoich rodaków i w końcu oszukał nawet sąd lustracyjny, musi być pociągnięty do odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań. Wysokość kary nie ma większego znaczenia. Chodzi tylko o sprawiedliwość, o taki wyrok, który potwierdzi, że w Polsce prawo jest przestrzegane, że każdy, nawet najbardziej znany w świecie Polak, laureat nagrody Nobla, nasz „narodowy symbol”, „najlepszy znak towarowy”, itd., nie może stać ponad prawem.

I taki wyrok będzie równocześnie symbolicznym zamknięciem III RP, mutacji PRL-u, Polski postkomunistycznej, państwa budowanego na kłamstwie.

Wojciech Reszczyński
007 wSieci 29.02.2016